



NIEOBECNA „KSIĄŻKA BIAŁOGŁOWSKIEGO KONCEPTU”. KOBIETY, KANON I BADANIA LITERATURY DAWNEJ

ANDRZEJ T. STANISZEWSKI

Uniwersytet Jagielloński, Kraków

Abstract

The Absent Book “Penned by One of the Fairer Sex”. Women, the Canon and the Studies of Early Modern Polish Literature

The main goal of the paper is to focus on the image of the past suggested by the present state of the studies of early modern Polish literature and to propose a new and more inclusive approach to it. Using the debate on Western canon and its formation as well as the specific example of *A Transaction, or an Account of the Entire Life as an Orphan*, a memoir by a 17th century author, Anna Stanisławska, the author of the paper argues that what is believed now to be the canon of early modern Polish literature is rather a result of conscious decisions made by present scholars rather than an adequate representation of the past literature. The paper proposes answers to the following questions: What is lost from the image of the past as argued by the scholars when they fail to mention texts like the *Transaction*? How does the image of the cultural past change when one decides to acknowledge such texts?

In *Canon's discourse. Fragments*, the first part of the paper, the author relates briefly the debate on Western canon and its formation. He reminds that the different answers to the central question ‘what Western canon is and how it came to be’ translate to different sets of professional and political responsibilities associated with being a scholar. In *Canons, syllabuses, reading material. What is ‘early modern Polish literature?’*, which is the second part of the paper, the author tries to pinpoint texts which form the canon of early modern Polish literature. It consists of the texts that are actually taught at the faculties of Polish literature and are presented to their students as *the* early modern literature. The author analyses the curriculums of certain literary courses held in six Polish universities and finds ten recurring authors. He argues then that these authors, although respected, represent only one type of early modern Polish literature – writ-

ten by the well-educated, Latin-speaking men. Consequently, the author proposes to broaden the perspective of literary studies by including in their focus such texts as the above mentioned *Transaction*. In *Case study. Anna Stanisławska, women's literacy and writing in the 17th century*, the third part of the paper, he recapitulates briefly Stanisławska's life and proceeds to show strong connection between Anna's memoir and literary culture of her age (which can be seen in the way she employs *topos humilitatis*). He also points out that the appearance of such a text in the 17th century of all periods was no accident. During Stanisławska's life, the number of schools dedicated solely to educating women in the Polish-Lithuanian Commonwealth was increasing. Although the literacy remained far below the level achieved in Western Europe, reading and writing became much more widespread among women. The author argues that leaving Stanisławska's text out of the curriculum results also in failing to properly represent cultural shifts which came to pass in the 17th-century Poland.

The author of the paper concludes that practicing literary history focused both on writers well-known as well as neglected like Stanisławska is a valid opportunity for a modern scholar. Not only does it enable them to create more complete narration about the past, but it also helps them grasp the consequences of the images of the past produced by their narration.

Key words: Early Modern women's literature; literacy of women in 17th century; canon and canon formation; methodology of literary history; teaching literary history; Anna Stanisławska

Można założyć, że dla studentki i studenta pierwszego roku polonistyki kobiety nie istnieją. Oczywiście, nie wszystkie: tylko te piszące. Naturalnie, w którymś z zalecanych podręczników mogą przeczytać o Gertrudzie i jej poezji, może dotrą też w ramach poznawania lektur nadobowiązkowych – jeśli sylabus będzie pojemny¹ – do kilku wierszy Elżbiety Drużbackiej. Trudno jednak liczyć na to, że autorki te funkcjonować będą na prawach innych niż bycie przypisem do opowieści o mężczyznach, którzy tworzyli to, co znane jest absolwentowi studiów polonistycznych jako „literatura staropolska”. Jakkolwiek znacząca przewaga liczebna pisarzy nad pisarkami w okresie przedrozbiorowym jest faktem, to już tak wyraźna, niemal całkowita nieobecność kobiet na kursach literatury dawnej nie jest jakąś koniecznością. Przeciwnie, „męskość” poznawanej przez studentki i stu-

¹ Drużbacka pojawia się w spisach lektur na trzech uniwersytetach: Jagiellońskim (lektury nadobowiązkowe), Łódzkim (lektury obowiązkowe) i Pedagogicznym w Krakowie (lektury podstawowe). O spisach lektur por. przyp. 15–20.

dentów literatury dawnej jest wypadkową świadomych wyborów, których pokolenia badaczy dokonywały spośród licznych tekstów powstających na ziemiach polskich (a potem na terytorium Rzeczypospolitej) do końca XVIII wieku.

Zwracam w tym artykule uwagę na tekst, który wprawdzie nie jest historii literatury dawnej całkowicie nieznaną, ale próżno szukać go w sylabusach: pierwszą polską literacką autobiografią kobiecą *Transakcję albo Opisanie życia jednej sieroty przez żalosne treny od tejsze samej pisane roku 1685* Anny Stanisławskiej². Moim celem nie jest napisanie monografii: zarówno *Transakcja*..., jak i jej autorka nie są zapomniane. Chcę nie tyle przyjrzeć się samemu tekstowi, ile zwrócić uwagę na konsekwencje jego nieobecności w uznawanym za podstawowy – bo poznawanym przez każdą przyszłą polonistkę i każdego przyszłego polonistę – korpusie literatury dawnej. To, jaką wizję przeszłości literatury (a szerzej: kultury) będziemy propagować, zależy od tego, którzy konkretnie autorzy uznani zostaną za przynależących do tego korpusu. Nie zależy to tak naprawdę od nich samych czy ich utworów, lecz od przyjętej współcześnie zasady, która niektóre teksty uznaje za ważne i godne uwagi, drugie natomiast traktuje jako drugorzędne, przypisowe. Źródłem tej zasady jest uznanie ideału estetycznego realizowanego przez pewną – liczną, ale nie jedyną – grupę utworów za wzorzec normatywny dla całej literatury powstającej w przedrozbiorowym państwie polsko-litewskim. To utożsamienie pozwala nie tylko usprawiedliwić marginalizację jednych tekstów kosztem drugich, lecz także nadać temu działaniu pozory obiektywności, nawet konieczności. Wydaje się to rozsądne, jeśli uzna się, że zadaniem osób zajmujących się zawodowo badaniami i dydaktyką literatury dawnej jest pomaganie w poznaniu i zrozumieniu sztuki „arcydzieł”. Nie ma czasu na kurioza, kiedy tak mało godzin przeznaczono na omówienie Kochanowskiego.

² Odwołania do tekstu Stanisławskiej według edycji: Anna Stanisławska, *Transakcja albo opisanie całego życia jednej sieroty przez żalosne treny od tejsze samej pisane roku 1685*, wyd. I. Kotowa, Kraków 1935, BPP nr 85. To ostatnie pełne wydanie, choć niedawno ogłoszone zostały fragmenty utworu Stanisławskiej: w ramach serii „Klasyka Mniej Znana” (A. Stanisławska, *Transakcja albo Opisanie całego życia jednej sieroty przez żalosne treny od tejsze samej pisane roku 1685*, oprac. P. Borek, Kraków 2003) oraz dwujęzyczna edycja trenów 1–29 (A. Stanisławska, *A Transaction, or an Account of the Entire Life of an Orphan Girl by Way of Plaintful Threnodies in the Year 1685. The Aesop Episode*, tłum., wstęp i oprac. B. Keane, Warszawa 2013).

Zadaniem badań literatury dawnej jest jednak przede wszystkim przybliżenie tekstów literackich powstałych w przeszłości. Obecny kanon lektur uniwersyteckich daje przyszłym badaczom i badaczkom podstawy znajomości jednego ich rodzaju, nie zapewnia natomiast narzędzi do obsługi tych, które – jak *Transakcja...* – uznane są za mniej istotne. Robiąc to, dydaktyk potwierdza obowiązujący model badań literatury staropolskiej, aktywnie zniechęcając do zadawania pytań o to, jakie perspektywy zostają zeń wyłączone. Uważam, że możliwy jest inny kanon tego, co nazywamy „literaturą staropolską”. Jego zmiana nie byłaby powierzchowna: pociągnęłaby za sobą radykalne przeformułowanie propagowanej przez dydaktyków-badaczy opowieści o dawnej kulturze i literaturze, jej twórcach i użytkownikach³. Nie zależy mi na prostym dodaniu kolejnej pozycji do – z roku na rok coraz krótszej – listy lektur. Nie zamierzam też udowodniać, że nie ma różnicy między Stanisławską a np. Kochanowskim. Nie idzie bowiem o to, by zastąpić jeden element drugim, ale by zmienić całą strukturę, która służy ich prezentacji.

Rozpocznę od krótkiej rekapitulacji wniosków zainicjowanej w poprzednim stuleciu debaty o kanonie zachodnim i jego znaczeniu. Pomoże mi to wskazać, że nie chodzi o proste ujmowanie lub dodawanie tekstów: zmiany w tym, czego uczymy, skutkują zmianami tego, jaki sposób uprawiania literaturoznawstwa propagujemy. Przejdę następnie do próby zdefiniowania tego, czym jest „obecny kanon literatury staropolskiej”. Zastanowię się, czy jest w nim miejsce na postaci takie jak Stanisławska. Następnie przedstawię studium przypadku autorki i jej dzieła, pokazując, co tracimy przez wyłączenie jej z naszej opowieści o kulturze dawnej. W końcu zastanowię się nad odpowiedzią na następujące pytanie: jak włączenie *Transakcji...* do grupy tekstów omawianych podczas kursu literatury dawnej zmienić może rozumienie zakresu zainteresowań jej badaczek i badaczy?

Nim przejdę dalej, muszę zaznaczyć, że inspiracją do napisania tego tekstu były moje własne doświadczenia, najpierw jako studenta polonistyki, potem prowadzącego zajęcia: wspólne lektury, dyskusje na ćwiczeniach,

³ Użycie terminu „opowieść” w odniesieniu do pracy historyka literatury zawdzięçam prof. Andrzejowi Borowskiemu. Choć użył on go w książce przeznaczony dla szkół średnich (gdzie pisał o [własnej] „opowieści o świecie i ludziach, których postaci zaludniają nieprzeliczalne światy literatury”, por. A. Borowski, *Literatura polska i powszechna. Starożytność–Oświecenie*, Kraków 2002, s. 9), wydaje mi się, że jest to dobry opis nauczania historii literatury na każdym poziomie edukacji, także uniwersyteckim.

rozmowy z innymi dydaktykami⁴. Ta osobista, związana z praktyką geneza wpływa nie tylko na to, o czym ten artykuł mówi, lecz także, jak to robi: otwarcie deklaruje sympatię dla jednych stanowisk i wyraża dystans wobec innych. Jest tak, ponieważ jestem przekonany, że konieczne jest przemyślenie tego, czego uczymy, i sposobu, w jaki to robimy. To zadanie, którego powinien podjąć się każdy historyk literatury, jeśli nie chce zmienić się w strażnika martwej wiedzy. Oto moja propozycja, od czego można zacząć.

Fragmenty dyskursu kanonicznego

Nie można objaśnić użytego już pojęcia „kanon” bez odwołania się do istotnej, w warunkach polskich niezbyt ożywionej⁵ debaty na jego temat. Ponieważ uważam ją za dość znaną⁶, pominię jej szczegółową rekapitulację. Temperaturę tej debaty wyjaśnić może założenie wstępne, które zdają się podzielać wszyscy uczestnicy: to, co i jak czytamy, ma konsekwencje dla naszego rozumienia zawodu. Dla dalszych rozważań istotne będzie przede wszystkim pokazanie, jak odmienne ujęcia kanonu przekładają się na dwa odmienne rozumienia zadań literaturoznawcy. Zacznę od definicji ogólnej: przyjmuję zatem, że dla literaturoznawcy kanon oznacza kolekcję pewnych ważnych tekstów. Kim jednak jest „literaturoznawca”, jak definiować jego obowiązki i obszar zainteresowań? Jeśli to kolekcja tekstów, co jest kryterium ich włączenia? Jakie teksty są „ważne”?

⁴ Tekst ten nie powstałby, gdyby nie rozmowy, które autor odbył z profesorami Andrzejem Borowskim, Jakubem Niedźwiedziem, Andrzejem Hejmejem oraz Marią Kozłowską, Justyną Kowalik i innymi przeszłymi oraz obecnymi uczestnikami seminarium doktoranckiego z literatury dawnej prowadzonego przez prof. Andrzeja Borowskiego.

⁵ W kwestii względnego braku zainteresowania debatą o kanonie w warunkach polskich por. interesujące wyjaśnienia Piotra Wilczka, który w tekście *Czy istnieje kanon literatury polskiej?* (http://www.studiapolskie.us.edu.pl/wirtualna_katedra/lit_pol_w_swiecie_t1/02Wilczek.pdf, dostęp: 8.09.2014) wskazuje na opór znacznej części środowiska przed ważną dla kwestionujących kanon badaczy metodologią marksistowską.

⁶ Por. np. teksty zawarte w numerze *Czy kryzys kanonu kultury?* miesięcznika „Znak” (lipiec 1994, nr 470) i w tomie *Kanon i obrzeża* (red. I. Iwasiów, T. Czerna, Kraków 2005). Wspólna lektura obu tych pozycji jest interesująca nie tylko jako świadectwo dwóch odmiennych stanowisk w tym sporze, lecz także jako dokument przemian w debacie o kanonie, które nastąpiły w ciągu 10 lat.

Tradycjoniści opowiedzieliby się za „doniosłością estetyczną” danego dzieła, karcąc jednocześnie próby zastąpienia jej tym, co określą mianem „poprawności politycznej”. Cała debata miałaby zatem sprowadzać się jedynie do prób utworzenia kanonu opartego nie na tym, co „piękne”, ale na tym, co „słuszne”, jednak w ogólnej zasadzie działającego tak jak Kanon⁷. Wszelkie próby poważnej dyskusji nad tym, czym jest kanon, miały być zatem aktem uzurpacji, dążeniem do obalenia kryterium estetycznego, zastąpienia go akcją afirmatywną. Takie postawienie sprawy jest jednak nietrafne: w najlepszym wypadku ujawnia ono błędne przekonanie o idealnej symetrii ujęć zwolenników i przeciwników dyskusji nad kanonem zachodnim, w najgorszym zaś próbę zafalszowania argumentacji drugiej strony. Dokonujący rewizjonistycznej lektury klasyków badaczki i badacze nie kwestionują jednak estetycznej wagi tych dzieł. Ich praca wskazuje za to, że utwory te mają także znaczenie polityczne. Zresztą takie same konsekwencje ma akt wyboru tekstu jako kanonicznego, co w ujęciu tradycjonalistów jest marginalizowane lub pomijane całkowicie.

Uznanie przez konserwatystów rozłączności, a nawet wzajemnego wykluczania się pól estetyki i polityki (którą można w tym wypadku uznać za równoważną z etyką) jest mechanizmem kontrolnym. Ma on unicestwiać w zarodku wszelką dyskusję nad niewygodnym związkiem między „curtiusowsko-bloomowskim” przekonaniem o zachodnim Kanonie jako źródle cennej mądrości życiowej a służącym ekspansji imperialnej opisaniu kultur pozaeuropejskich jako podrzędne⁸. Przeanalizowany dokład-

⁷ Terminu „Kanon” używać będę jako synonimu pojęć „kanon w ujęciu konserwatywnym” lub „kanon bloomowsko-curtiusowski” (z racji odwoływania się Harolda Blooma do wywodów autora *Literatury łacińskiej i europejskiego średniowiecza*; por. H. Bloom, *Podzwonne dla kanonu*, tłum. M. Szuster, „Literatura na świecie” 9–10/2003, nr 386–387, s. 164–198).

⁸ Zauważyć trzeba, że ta „kulturowa Europa” zamknięta w Kanonie nie pokrywa się z Europą geograficzną: są tu przykłady z literatury starożytnych Greków i Rzymian, niemieckiej, włoskiej, francuskiej, hiszpańskiej, Stanów Zjednoczonych czy reprezentowanej głównie przez wielkich prozaików XIX wieku Rosji. Nawet polscy apologeti Kanonu sugerują, że stawia ich to w nieco dwuznacznej sytuacji toczenia boju o prawo do bycia rozpoznany jako część peryferii, a nie centrum. Najbardziej wprost wyraża to Czesław Miłosz: „Polski obserwator tych debat może poczuć się nieswojo [...] Jednak nie może nie wiedzieć, że ci [obrońcy kanonu – przyp. A.S.] zakreślają na mapie Europy pewien obszar uprzywilejowany, ograniczony do Anglii, Francji i Niemiec, obejmujący częściowo Italię, ale już w niewielkim stopniu Półwysep Iberyjski. Stamtąd jedynie mają się wywodzić osiągnięcia ducha ludzkiego godne przekazywania i studiowania” (Cz. Miłosz, *Kanon – ale czy?*, „Znak” 7 (470), 1994, s. 51–52).

nie przez Edwarda Saïda⁹ czy Immanuela Wallersteina¹⁰ proces produkcji naukowego uzasadnienia dla podboju politycznego, militarnego i ekonomicznego świata niezachodniego dokonywał się nie tylko w dziełach antropologów, historyków czy językoznawców. Propagowanie zachodniej kultury – której synekdochą jest Kanon – wiązało się ze zniszczeniem (lub przynajmniej zapomnieniem) lokalnej kulturowej przeszłości i przechowywanych przez nią wzorców, które mogłyby posłużyć zdominowanym jako ogniska oporu przed hegemonem. Podobny proces ma miejsce oczywiście nie tylko na linii metropolia–kolonie¹¹, lecz także w samej metropolii. Tam akademicko kontrasygnowane smak i pamięć normalizują i przechowują pewne tematy oraz sposoby ich ujęcia jako „literaturę”, skazując inne na szufladę „literatury kobiecej”, „literatury afroamerykańskiej” itd. Wbrew temu, co wieścili bardziej apokaliptycznie nastawieni diagności¹², postulowana rewizja kanonu zachodniego chce skupiać się nie tyle na jego zawartości, ile na znaczeniu. Dążąc do przywrócenia stłumionych głosów, starałaby się zarówno przypomnieć zapomniany związek między estetycznym a politycznym, jak i zaproponowałaby przemyślenie roli tej konkretnej listy tekstów jako domyślnego, uniwersalnego Kanonu ludzkości.

Reakcją konserwatywnych „obrońców Kanonu” na ten proces – stanowiącą zresztą przyznanie nie wprost racji oponentom – jest oczywiście posłużenie się wspomnianym już hasłem „poprawności politycznej”. Ponieważ – co zaznaczyłem – w dyskursie konserwatywnym nie tylko norma tego, co jest lub nie jest wybitne, ale nawet „estetyka jako taka” utożsamiona zostaje z tym, co wyznacza „Kanon”, wszelkie odstępstwa od tych partykularnych reguł muszą spotkać się z potępieniem. Dodać trzeba, że siła tego potępienia jest proporcjonalna do siły ataku na reguły dobrego smaku. W wypadku prób otwierania kanonu na teksty kłócące się lub otwarcie atakujące perspektywę dominującą, dopuszczające inne głosy – nie-białe, nie-męskie, nie-heteronormatywne – potępienie jest szczególnie

⁹ E. Saïd, *Orientalizm*, tłum. W. Kalinowski, Warszawa 1991; idem, *Kultura i imperializm*, tłum. M. Wyrwas-Wiśniewska, Kraków 2009.

¹⁰ I. Wallerstein, *Europejski uniwersalizm. Retoryka władzy*, tłum. A. Ostolski, Warszawa 2007.

¹¹ Lub znacznie szerszym (hegemonia kulturowa ma większy zasięg niż polityczna) „centrum–peryferie”.

¹² Por. skrajnie konserwatywne głosy Andrzeja Ośki, Jerzego Nowosielskiego i Jana Prokopa w ankiecie „Znaku” („Znak” 7/1994, s. 24–30, 53–62).

silne. Dzieje się tak, gdyż nie dochodzi tylko do pogwałcenia owych reguł gustu wysokiego, ale zakwestionowane zostają reguły reguł, które określają, kim w konserwatywnym ujęciu literaturoznawca ma być. Wprowadzenie tekstów reprezentujących perspektywę zdominowanego, często bardzo otwarcie tematyzujących zagadnienie dominacji, jest zawsze gestem niepozabawionym znaczenia politycznego¹³. Otwarcie uderza tym samym w podstawy kompromisu, który nakazuje rozdział etycznego i estetycznego, stojącego u podstaw koncesjonowanej, oddzielonej od zagadnień politycznych, „bezpiecznej” humanistyki (był to stan bezdyskusyjny przed zwrotem kulturowym)¹⁴.

Kim zatem byłby „bezpieczny” literaturoznawca, czym różniłby się od niego jego „niebezpieczny” kolega? Oczywiście dzieli ich stosunek do kanonu zachodniego. Pierwszy z nich – realizujący model uprawiania zawodu, który można nazwać „klerkowskim” – wychodzi od rozumienia kanonu jako stałego, ahistorycznego wzorca estetycznego. Jest to skarb, który klerk objaśnia i którego strzeże: zarówno przed zapomnieniem, jak i zanieczyszczeniem przez twórczość „niższą”. Drugi, którego nieco niefortunnie można nazwać „zaangażowanym”, widzi w kanonie będącą produktem określonego czasu i gustu kolekcję ważnych, ale nie niewinnych tekstów. Poddaje je krytycznej refleksji i objaśnia – choć odwołuje się przy tym do innych niż klerk kategorii – nie stroniąc jednak od wskazywania, komu mogły one (i dalej mogą) służyć. Sądzę, że wzajemny stosunek między tymi modelami wskazuje, iż debata o kanonie doprowadziła już do znaczącej i pozytywnej zmiany: nie można obecnie uprawiać „czysto klerkowskiego” modelu badań w ten sam sposób, jak w czasach, kiedy był on „podstawowym” sposobem pracy, przed wyartykułowaniem omówionych wyżej wątpliwości i zastrzeżeń. Od początku debaty o kanonie powinniśmy być świadomi, że nawet pominięcie jej milczeniem jest zabraniam w niej głosu, pewną deklaracją na korzyść jednej ze stron.

Co równie istotne, nie można uniknąć tej debaty poprzez szukanie kompromisu między dwoma wyżej nakreślonymi modelami. Są one nie tylko wewnętrznie spójne, lecz także wykluczające się. Próba wypracowania

¹³ Oczywiście, każdy gest jest polityczny, ale idzie mi teraz o gest świadomie podkreślający swą polityczność, dokonany przeciwko deklarującemu żarliwą apolityczność, klerkowskiemu modelowi humanistyki.

¹⁴ Por. I. Wallerstein, *op.cit.*, rozdział *Jak poznamy prawdę? Uniwersalizm naukowy*, s. 65–86 (zwłaszcza s. 73–86).

wania propozycji godzącej je stworzyłaby złudzenie, że ich spór jest zjawiskiem niepożądanym, ale ostatecznie możliwym do rozwiązania na drodze czegoś, co można nazwać „metodologiczną dyplomacją”. Polegałaby ona tylko na pewnych koncesjach poczynionych przez stronę konserwatywną, która zgodziłaby się na nieco bardziej inkluzywny kanon w zamian za zachowanie *status quo* badań nad literaturą jako dyscypliny „bezpiecznej”. Jak widać jednak, przedmiotem debaty są tyleż konkretne teksty, ile siatka pojęciowa, której używa się, by o nich opowiadać. Źródłem sporu jest zaś nie niezgoda na ten czy inny sylabus, lecz głęboki, nieusuwalny kryzys dyscypliny, wynikający ze skutecznego zakwestionowania jej uniwersalistycznych roszczeń. Doprowadził on do powstania *de facto* dwóch dyscyplin, które istnieją obok siebie, dzieląc pewne kwestie warsztatowe (np. analizę retoryczną czy genologiczną tekstu) i mniej więcej zbliżony obszar zainteresowań względem przedmiotu badań, poszukują jednak odpowiedzi na inne pytania i zupełnie inaczej postrzegają swoją polityczność.



*

Wykonując pracę dydaktyków, ale i badaczy, musimy zatem dokonać wyboru między dwoma niemożliwymi do pogodzenia ze sobą projektami opisu literackiej rzeczywistości. Skoro jednak są to projekty nie tylko odrębne, ale i wewnętrznie spójne, podstawą ich wyboru nie jest „prawdziwość” tych opisów. Nie można ocenić, który z nich jest bliższy rozumianej naiwnie jako korespondencja opisu z przedmiotem „prawdzie”, ponieważ ich przedmiot jest przez nie tyleż opisywany, ile konstruowany. Debata o tzw. Kanonie pokazuje, że mocniejszą podstawą wyboru konkretnego projektu są jego konsekwencje dla współcześnie żyjących ludzi. By je poznać, należy udzielić sobie odpowiedzi na następujące pytania: jaki obraz przeszłości oferuje czytelnikom i czytelnikom propagowana przeze mnie wizja przeszłości? Kogo wyklucza, a kogo promuje? Czy konfrontuje się ze stereotypami – zarówno czasów, w których powstał tekst, jak i mitów narosłych później wokół jego epoki – czy też im ulega?

Kanony, sylabusy, lektury. Co to jest „literatura staropolska”?

Jaki projekt realizują współcześni badacze zajmujący się tzw. literaturą dawną? Jak widać, nie można udzielić odpowiedzi na to pytanie bez przynajmniej prowizorycznego określenia tego, czym dla dydaktyków tej literatury jest obecnie „kanon literatury staropolskiej”. Aby się tego dowiedzieć, trzeba skierować uwagę na sylabusy i znajdujące się w nich listy lektur. Dlaczego? Na początku wspominałem o tekstach tworzących „podstawowy korpus literatury dawnej”, który poznają na studiach przyszłe polonistki i przyszli poloniści. Ten korpus jest istotny, ponieważ dla wielu odbiorców będzie jedynym (a przez to definitywnym) spotkaniem z tego rodzaju tekstami: zaproponowana przezeń selekcja tekstów stworzy określony obraz przeszłości kultury.

Ten obraz propaguje konkretną hierarchię: jednych autorów uznaje się za na tyle ważnych i istotnych, że żyjący obecnie adepci polonistyki winni nie tylko przeczytać ich dzieła, lecz także opanować informacje na temat ich systemu wartości, czytelników, kultury, w której tworzyli, czy środowisk, w których żyli. Drugich – wraz z ich tekstami, odbiorcami, podejmowanymi tematami i gatunkami – redukuje to do roli przypisu do „właściwej historii literatury”, każąc im czekać na zdeterminowanego czytelnika lub czytelniczkę, którzy wydobędą ich pracę z zapomnienia. Sprawia, że zarówno uczącym się, jak i uczonym zajmowanie się pewnymi twórcami wydaje się oczywiste i „naturalne”, natomiast innymi – wręcz nie do pomyślenia.

Zestawiony przeze mnie kanon tworzy zatem dziesięć nazwisk powtarzających się w spisach lektur kursu „literatura staropolska”, który prowadzony jest przez wydziały polonistyki i instytuty filologii polskiej w roku akademickim 2014/2015. Moja uwaga skupiła się na wczesnej nowożytności (w spisach lektur: „renesans” i „barok”) oraz autorach tworzących w Rzeczypospolitej. Uwzględniłem tylko te sześć placówek, które umieściły bieżące programy przedmiotu na swoich stronach internetowych pod koniec września 2014 roku, krótko przed rozpoczęciem zajęć. Były to Uniwersytet Jagielloński¹⁵, Uniwersytet Warszawski¹⁶, Uniwersytet Wroc-

¹⁵ Katedra Historii Literatury Staropolskiej Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, *Spis lektur z literatury staropolskiej*, http://www2.polonistyka.uj.edu.pl/download/KHLS/lektury/Spis%20lektur_prof_Borowski.pdf, dostęp: 22.09.2014.

¹⁶ Zakład Literatury i Kultury Epok Dawnych Instytutu Filologii Polskiej Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, *Lista lektur z historii literatury staropolskiej i Oświecenia*, http://www.ilp.uw.edu.pl/pliki/HLP_lektury_3.pdf, dostęp: 22.09.2014.

łowski¹⁷, krakowski Uniwersytet Pedagogiczny¹⁸, Katolicki Uniwersytet Lubelski¹⁹ i Uniwersytet Łódzki²⁰. Zastrzegam, że jest to pewne ćwiczenie mające służyć wstępnej orientacji i egzemplifikacji, a nie dogłębna kwerenda. Sprawia to, że nie mogą oddać sprawiedliwości badaczkom i badaczom, którzy swoim codziennym wysiłkiem kwestionują, wytrącają z pewności, poszerzają obszar tego, co jest przedmiotem naszych zainteresowań. Nie dokonuję tutaj pomiaru „słuszności” sylabusów, lecz chcę sprawdzić, co w praktyce akademickiej może konotować obecnie pojęcie „literatury staropolskiej”.

Czym zatem jest ta literatura? To teksty autorstwa Klemensa Janicjusza, Mikołaja Reja, Jana Kochanowskiego, Mikołaja Sępa Szarzyńskiego, Łukasza Górnickiego, Piotra Skargi, Szymona Szymonowica, Jana Andrzeja Morsztyna, Wacława Potockiego i Jana Chryzostoma Paska. Uznać można, że to dość przekrojowy zestaw twórców. Co ich bowiem łączy prócz względnej bliskości chronologicznej? To szlachta, ale niektórzy z nich urodzili się jako mieszczanie (Górnicki), a nawet chłopcy (Janicjusz). To świeccy, ale są też pośród nich jezuita Skarga czy Górnicki, który miał niższe święcenia. Piszący po łacinie Janicki sąsiaduje z twórcami w różnym stopniu dwujęzycznymi. To katolicy, ale też protestanci, jak Rej czy eksarianin Potocki.

A jednak jest coś jeszcze: to sami mężczyźni, wykształceni klasycznie, zgodnie z możliwościami, jakie ówczesnie dawała im ich płeć. Przykłady autorów *Tristium liber* i *Dworzanina polskiego* pokazują, że status majątkowy czy inne niż szlacheckie pochodzenie nie zawsze stanowiły tak dużą przeszkodę w zdobyciu („odpowiedniego” lub jakiegokolwiek) wykształ-

¹⁷ Zakład Historii Dawnej Literatury Polskiej Instytutu Filologii Polskiej Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego, *Spis lektur przedmiotu literatura staropolska*, <http://www.ifp.uni.wroc.pl/pobieralnia/513f6af50aa31-literatura-staropolska.pdf>, dostęp: 22.09.2014

¹⁸ Katedra Literatury Staropolskiej i Oświeceniowej Instytutu Filologii Polskiej Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Pedagogicznego, *Spis lektur przedmiotu literatura staropolska*, <http://www.staropolska.pl/teksty/Lektury.pdf>, dostęp: 22.09.2014.

¹⁹ Katedra Historii Literatury Staropolskiej Instytutu Filologii Polskiej Wydziału Humanistycznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, *Spis lektur przedmiotu literatura staropolska*, http://www.kul.pl/lista-lektur-dla-pierwszego-roku-filologii-polskiej,art_7110.html, dostęp: 22.09.2014.

²⁰ Katedra Literatury Staropolskiej i Nauk Pomocniczych Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Łódzkiego, *Spis lektur przedmiotu literatura staropolska*, http://www.filolog.uni.lodz.pl/kls/lista_lektur.htm, dostęp: 22.09.2014.

cenia jak urodzenie się kobietą. To wykształcenie otwierało przed nimi pewne uniwersum symboliczne, które dzielili z innymi przedstawicielami swojej formacji w Europie XVI i XVII wieku. Jeśli potraktujemy podzielane przez ową formację sposoby tworzenia tekstu jako źródło reguł normatywnej estetyki, to powyższa lista autorów mogłaby zadowolić wspomnianego wcześniej, broniącego Kanonu literaturoznawcę klerka: zajmowanie się ich twórczością usprawiedliwić można jej (w zależności od danego twórcy) wysokim lub bardzo wysokim poziomem artystycznym. Różnili się w pewnych kwestiach, inne natomiast albo stanowiły przedmiot konsensusu, albo zapewne – jak możliwość pomyślenia literatury, która nie będzie tylko głosem mężczyzn – dla nich po prostu nie istniały. Co mówi nam to o literaturze staropolskiej, a raczej: o tym, co funkcjonuje jako ta literatura? Jest to twórczość męska, przez mężczyzn podejmowana i na ogół do nich kierowana. Kobieta istnieje jako pewien temat, obiekt, który może zostać opisany, jednak nie zabierze nigdy swego głosu²¹.

Przyznać trzeba, że Anna Stanisławska ze swoją *Transakcją...* nie pasuje do tej listy. Po pierwsze, jest kobietą. Po drugie, z racji swojej płci odebrała innego rodzaju wykształcenie niż np. współczesny jej Morsztyn, więc tworzona przez nią literatura jest czymś zdecydowanie innym niż pisarstwo wymienionych wcześniej autorów. Czy jest miejsce dla Stanisławskiej w tak skonstruowanym obecnym kanonie? Nie. Czy jednak nie możemy jej wprowadzić do kanonu, bo jest gorszą pisarką niż któryś z wymienionych dziesięciu (i nieporównywalnie większej liczby niewymienionych) mężczyzn?

Jest ona po prostu inną pisarką. By docenić wartość tej inności, należy odwołać się do odmiennego systemu ewaluacji niż ten, który spaja obecny kanon. Stawiam tezę, że to, co ten kanon pozwala nam zidentyfikować jako „literaturę staropolską”, co moglibyśmy zrekonstruować jako wspólne własności i cechy tekstów przywołanych wyżej autorów, to tylko pewna część dawnego piśmiennictwa. Choć piszę „tylko”, wcale tej części nie lekceważę – przeciwnie, muszę przyznać, że reprezentuje ona dominujący wówczas dyskurs. „Dominujący” nie oznacza jednak „obiektywnie lepszy”. Uważam, że nasza opowieść o przeszłości literackiej i kulturowej nie musi

²¹ Istnieje oczywiście jeszcze jedna opcja: może być patronką pisarza, jak np. Konstancja z Komorowa Wielopolska, której Aleksander Teodor Lacki zadedykował swoje tłumaczenie *Pia desideria* Hugona. Wciąż jednak nie jest to czynne tworzenie swojego własnego (w sensie: napisanego przez samą siebie) tekstu.

się ograniczać do tych tekstów. Twierdzą też, że realizowany przez nie wzorzec estetyczny nie jest odpowiednim kryterium oceny wartości całej literatury dawnej. Można sądzić, że piętnując wszystkie niepasujące do niego utwory jako „mierne”, „niezdarne” czy „nierzetelne”, oddzielamy literaturę złą od dobrej. Często jednak w trakcie takiego działania traci się możliwość rozpoznania poetyk alternatywnych, pojedynczych i interesujących przypadków negocjacji z dominującym paradygmatem estetycznym i jego adaptacji. Jeśli literaturoznawca poświęci uwagę Stanisławskiej, z pewnością nie odkryje w niej arcydzieła w rodzaju nowego Kochanowskiego. Warto jednak przyjrzeć się, co straci, kiedy zdecyduje się zignorować *Transakcję...* i jej autorkę.

Studium przypadku: Anna Stanisławska, piśmienność i pisarstwo kobiet XVII wieku

Choć nie znamy dokładnych dat urodzin i śmierci Anny Stanisławskiej, córki chorążego halickiego Michała Stanisławskiego i Krystyny z Borkowa Szyszkowskiej, możemy bardzo wiele powiedzieć na temat jej krótkiego, niespełna pięćdziesięcioletniego życia. Przyszła na świat między 1651 a 1654 rokiem, a zmarła w 1700 lub 1701 roku. Kiedy Anna ukończy w 1685 roku swoją *Transakcję...*, szczery, ale niepozbawiony złośliwej ironii opis własnego trudnego życia, będzie mieć najwyżej 34 lata. Przez ten czas zdąży być trzykrotnie zamężna i zobaczy śmierć wszystkich tych, którzy byli jej bliscy²².

Spisana przez nią opowieść o „życiu ludzkim”, które autorka „jednym trenem sądzi”²³, nie cieszyła się zbyt dużym poważaniem w historii literatury – już Aleksander Brückner określił tekst jako spisany „marnym wierszem”²⁴. Wydaje się jednak, że tekst Stanisławskiej jest konstrukcją znacznie ciekawszą, niż przyjęło się uważać. Zwracają uwagę choćby kończąca wstęp *Do Czytelnika* słowa: „Jeśli zaś książka nie do gustu twego, /

²² Dokładnej rekonstrukcji biografii autorki dostarcza Dariusz Rott w książce *Kobieta z przemalowanego portretu. Opowieść o Annie Zbąskiej ze Stanisławskich i jej Transakcji* albo *Opisaniu całego życia sieroty [...]* (Katowice 2004).

²³ A. Stanisławska, *op.cit.*, tren 1, w. 3.

²⁴ B. Keane, *Introduction*, [w:] A. Stanisławska, *A Transaction...*, s. 11.

ta jej jest wada, że białogłowskiego / Konceptu, a zaś sama rzecz pisana, / to niech nie będzie od ciebie czytana”²⁵. Mogą one być potraktowane jako kapitulacja autorki przed patriarchalnym porządkiem jej czasów – przyznanie, że tekst jest gorszy, bo „białogłowskiego konceptu” – ale znawcy literatury dawnej trudno też nie zauważyć, że Stanisławska posługuje się w tych słowach tym, co Ernst Robert Curtius określi retoryczną „przesadną skromnością”²⁶. Powyższe kilka wersów rozumieć można zatem nie tyle (albo: nie tylko) jako wyraz mizoginicznych poglądów epoki, ile świadectwo zorientowania w silnie zretoryzowanych konwencjach pisarskich tego czasu. Zastosowane przez pisarkę umniejszenie samej siebie przez użycie topiki humilatywnej byłoby zatem wyrazem świadomego wejścia w rolę wyznaczoną wtedy twórcy. Warto też zwrócić uwagę na podobieństwo tych wersów do odnotowanych przez Sandrę M. Gilbert i Susan Gubar innych przykładów umniejszenia przez kobietę swojej własnej twórczości, będących przejawem, jak określają to badaczki, „lęku przed tworzeniem” („the anxiety of authorship”)²⁷.

Pozwala to potraktować *Transakcję*... już nie jako eksces czy ciekawostkę, lecz tekst będący częścią kultury literackiej swoich czasów, nie mniej godny zainteresowania niż liczne utwory pisane przez współczesnych Stanisławskiej mężczyzn. Stanowi też istotny dokument przechowujący głos, który trudno usłyszeć wśród tych na ogół kojarzonych jako „literatura staropolska”. Dobrze widać to w opisie pierwszego małżeństwa Stanisławskiej, która jako siedemnastolatka zawarła z woli ojca związek małżeński z synem kasztelana krakowskiego Janem Kazimierzem Warszawskim, człowiekiem chorym psychicznie, niezbyt zainteresowanym żoną, czasami niebezpiecznym²⁸.

²⁵ T 1, 19–22. Warto zauważyć, że w wersji polskiej tych wersów, znajdującej się w dwujęzycznym wydaniu Keane’a, jest jeden, ale bardzo znaczący błąd: zamiast „że” na stronie 38 widnieje „te”. Jest to raczej pomyłka edytorska, gdyż w przekładzie zachowany jest sens oryginału (“Now that I’ve said my piece, if this work’s not for you, / With all its shortcomings, perhaps you should know / That it’s been penned by one of fairer sex”).

²⁶ E.R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. i oprac. A. Borowski, Kraków 2005, wyd. II poprawione, s. 158.

²⁷ S.M. Gilbert, S. Gubar, *The Madwoman in the Attic: The Woman Writer and the Nineteenth Century Literary Imagination*, New Haven–Londyn 1979, s. 45–92. Termin „anxiety of authorship” jest rezultatem krytycznego komentarza do koncepcji „lęku przed wpływem” („anxiety of influence”) Harolda Blooma.

²⁸ T 35, 118: „Leć i w tym nie folguje, / bo po kilkakroć próbuje, / Którędy śmierć zwykła chodzić – / chce we krwi mej ręce brodzić”.

Dzieje tego nieszczęśliwego małżeństwa obejmują 31 z 76 składających się na tekst trenów, stanowiąc chyba jego najlepszą część, niepozbawioną gorzkiej ironii, ukazującą zmysł obserwacyjny autorki. Z opowieści o małżeństwie zakończonym rzadkim w jej czasach rozwodem wyłania się przede wszystkim obraz osoby tyleż oddanej introspekcji, ile zdecydowanej. Autorka miała świadomość i ograniczeń, które nakładało na nią ówczesne społeczeństwo, i słabych punktów systemu hegemonicznego, które mogłaby wykorzystać. Zauważyć to możemy w drobiazgowości, z jaką opisuje swoje potyczki zarówno z instytucjami, w czasie postępowania przed sądem kanonicznym, jak i na poziomie mikrofizyki władzy, podczas negocjacji z teściem czy macochą²⁹. Pozwala to odczytać *Transakcję*... nie tylko jako opowieść o życiu jednostki, ale też ciekawy tekst o strategiach i taktykach w rozumieniu tych terminów zaproponowanym przez Michela de Certeau³⁰. To zapis mniej lub bardziej skutecznych aktów oporu w obronie prawa do decydowania o swoim życiu: wszystkiego, co z racji losu kobiet czasów Stanisławskiej powinno zniknąć wraz z nią, niepamiętane przez nikogo.



*

Włączając do swojej narracji określone teksty, historyk literatury nie tylko ocala od zapomnienia poszczególnych autorów i autorki. Dokonuje w ten sposób także waloryzacji konkretnych procesów kulturowych i cywilizacyjnych, które umożliwiły powstanie tych tekstów. Wydaje mi się istotne, że pomijając w naszej opowieści o literaturze dawnej *Transakcję*..., nie tylko tracimy jednostkowe walory utworu Stanisławskiej, lecz także ignorujemy powody, które sprawiły, że tego typu tekst nie mógł pojawić się wcześniej.

Ma rację Joanna Partyka, kiedy wskazuje, że trzeba traktować ze sporą dozą sceptycyzmu tradycję badań nad polską literaturą tworzoną przez kobiety. Przekonuje, że jeśli oczyścimy listę autorek staropolskich XVI i XVII wieku z błędnych atrybucji, słabo uzasadnionych domniemań i „pięknych legend literackich”, ze świeckich pisarek pozostaną jedynie Stanisławska i żyjąca przed nią poetka ewangelicka Anna Memorata (ok. 1615 –

²⁹ T 58, 203 – 64, 223, T 65, 229 – 70, 247.

³⁰ M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, tłum. K. Thiel-Jańczuk, Kraków 2008, s. 36–37.

ok. 1645)³¹. Kobieta autorka pozostaje w literaturze przedrozbiorowej Rzeczypospolitej rzadkim przypadkiem, przynajmniej do końca XVII wieku. Jednocześnie dostrzec możemy w tym okresie początki procesu, którego skutkiem była możliwość powstania takiego tekstu jak *Transakcyja*...

Procesem tym był powolny, ale faktyczny wzrost liczby osób piśmiennych, także wśród kobiet. Karolina Targosz wskazuje na istotną rolę, jaką pełniły tu żeńskie klasztory, które „od zamierzchłego średniowiecza [...] były obok domów rodzicielskich jedynymi ogniskami zajmującymi się elementarnym kształceniem panien z warstw wyższych”³². Jak wspomina, w wieku XVII doszło nawet do intensyfikacji tej działalności, do czego przyczynił się zarówno aktywny mecenat królowych Francuzek, Ludwiki Marii i Marii Kazimiery, jak i działalność benedyktyнки, matki Magdaleny Mortęskiej – jej „reforma chełmińska” sprawiła, że „rozkwitło kształcenie nie tylko nowicjuszek, ale i dobrze zorganizowana nauka dla panien świeckich, oddawanych tu na pewien czas”³³. Wtedy też obok już od dawna działających na ziemiach Rzeczypospolitej benedyktynek, norbertanek, klarysek, bernardynek i brygidek pojawiły się dwa nowe zakony, które zajmowały się edukacją kobiet: wizytki i prezentki³⁴. Oprócz szkolnictwa zakonnego działały placówki protestantów, np. ośrodki luterzańskie, kalwińskie i braci czeskich³⁵. Dochodziła do tego działalność szkół prywatnych³⁶ oraz praktyka wynajmowania nauczycieli dla swoich córek przez zamożną szlachtę i mieszczan.

Przemiany te widzieć trzeba oczywiście w kontekście epoki. Wymienione szkoły były dość liczne, ale tworzyć miały przede wszystkim przyszłe

³¹ J. Partyka, *Żona wyćwiczona. Kobieta pisząca w kulturze XVI i XVII wieku*, Warszawa 2004, s. 28.

³² K. Targosz, *Sawantki w Polsce XVII w. Aspiracje intelektualne kobiet ze środowisk dworskich*, Warszawa 1997, s. 180.

³³ *Ibidem*.

³⁴ Wizytki założyły w Krakowie istniejącą do dziś szkołę, która od 1698 roku znajduje się przy ulicy św. Jana 7 i mieści obecnie dwie placówki, gimnazjum i liceum. Pierwotnie znajdowała się na ulicy Szpitalnej, a powstała w latach 1623–1627 z inicjatywy Zofii z Maciejowskich Czeskiej jako „Dom pospolity dla wychowania i wyćwiczenia pańienek małoletnich stanu szlacheckiego i miejskiego”. Por. A. Karpiński, *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i XVII wieku*, Warszawa 1995, s. 286.

³⁵ *Ibidem*, s. 292.

³⁶ W Krakowie w latach 80. XVII wieku taką szkołę prowadzić miała przy ulicy Szewskiej Dorota Pawlikiewiczówna, por. *ibidem*, s. 293.

idealne żony (jedyną alternatywą dla absolwentki było zostanie nauczycielką). Przekazywano w nich kompetencje, które uznawano za pożądane dla tego ideału: znajomość języków obcych (nowożytnych, nie łaciny), rachunków czy robót domowych. Prowadzono też naukę pisania i czytania³⁷. Choć w świetle wielu nieprzychylnych uwag, które wczesnonowżytni autorzy poświęcili nauce kobiet, wydaje się to krokiem niemal rewolucyjnym, do rewolucji droga była daleka. Ograniczenie edukacji kobiet do poziomu podstawowego, piśmienność funkcjonalna zamiast pełnej czy zinternalizowane przekonania samych uczennic co do ról, jakie mają spełniać w życiu – to tylko niektóre czynniki pełniące rolę mechanizmów obronnych ówczesnego systemu społecznego.

Nawet jeśli założy się, że ilościowy wzrost liczby osób piśmiennych dotyczył stosunkowo niewielkiej grupy i znacznie ustępował skalą analogicznym procesom na zachodzie Europy, trzeba przyznać, że to właśnie w XVII wieku powstały warunki, które umożliwiły w przyszłości wielką zmianę. Faktycznie, w tym, co tradycyjnie określilibyśmy mianem „literatury staropolskiej”, trudno jest odnaleźć zarówno teksty takie jak *Transakcja...*, jak i twórców podobnych jej autorce. Nie oznacza to jednak, że pojawiły się one znikąd, a ich rola sprowadza się do bycia anomalią lub pewnym kuriozum historii literatury. Pojawienie się właśnie wtedy „pierwszej polskiej pisarki” nie było sprawą przypadku. Nawet jeśli model edukacyjny proponowany przez współczesną Stanisławskiej siatkę placówek szkolnych dla kobiet był mocno ograniczony, zapewniał uzyskanie kompetencji, które umożliwiały tworzenie własnego tekstu. To wcale nie mało, a z pewnością więcej niż to, na co mogła liczyć np. obdarzona talentem obserwacyjnym, ale nieposiadająca narzędzi utrwalania swoich przemyśleń niepiśmienna kobieta żyjąca w XIV wieku. W tym sensie *Transakcja...* to nie tylko osiągnięcie indywidualne, lecz także ślad pewnego ważnego procesu kulturowego, który miał miejsce w XVII wieku.

Opowieść

Ten proces powolnego, ale zauważalnego zyskiwania przez staropolskie kobiety sposobów artykulacji ich głosów właściwie nie ma żadnego odzwier-

³⁷ *Ibidem*, s. 285–294; J. Partyka, *op.cit.*, s. 80–87.

cięcia w tekstach czytanych obecnie przez studentki i studentów. Badaczka lub badacz literatury może go zignorować. Zachowany zostanie wówczas dotychczasowy system służący do mówienia o dawnej literaturze. Jeśli uznamy, że naszym zadaniem jest upowszechnienie wiedzy o tekstach, które powstawały w ramach określonego wzorca tworzenia literatury (obejmującego tak różnych twórców jak Kochanowski, Potocki czy Morsztyn), to pominięcie jednego, tak bardzo od nich odbiegającego utworu, jak ten autorstwa Anny Stanisławskiej, nie jest stratą.

Poświęcając tekstowi Stanisławskiej uwagę, można jednak dostrzec, że nie jest on artystyczną pomyłką: to ważne, kunsztowne świadectwo przemian kultury literackiej dawnej Rzeczypospolitej. Dostrzeżemy to tylko wtedy, kiedy zdecydujemy się wyjść poza bieżący kanon i związane z nim zasady, uznając, że do zrozumienia przeszłości nie wystarcza nam tylko Janicjusz. Tak, to niemożliwe w obecnym systemie nauczania i badania dawnej literatury. Wymaga to zbudowania nowej struktury mówienia o niej: rozpoznającej alternatywne estetyki, w której takie utwory jak *Transakcja*... nie będą już odbierane jako anomalia. Jest to konieczne nie tylko z powodów poznawczych, lecz także etycznych. Uwzględnienie w nowej opowieści perspektyw do tej pory marginalizowanych – takich jak wyraźny kobiecy głos w postaci Stanisławskiej – dowodzi, że nie są one współczesną anomalią, co odsłania hipostatyczny charakter konserwatywnych narracji. Jak pokazuje debata nad kanonem zachodnim, nawet brak deklaracji jest pewnym działaniem. Nie można lekceważyć tego wymiaru: badacz literatury dawnej nie powinien bać się „niebezpiecznych” pytań o to, komu służy jego opowieść. Ignorując je, zignoruje to, że zawsze komuś służy, i straci okazję do decydowania, kto to ma być.

Bibliografia

- Bloom H., *Podzwonne dla kanonu*, tłum. M. Szuster, „Literatura na świecie”, 9–10/2003, s. 164–201.
- Borowski A., *Literatura polska i powszechna. Starożytność-Oświecenie*, Kraków 2002.
- Curtius E.R., *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. i oprac. A. Borowski, wyd. 2 poprawione, Kraków 2005.
- de Certeau M., *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, tłum. K. Thiel-Jańczuk, Kraków 2008.

- Gilbert S.M., Gubar S., *The Madwoman in the Attic: The Woman Writer and the Nineteenth Century Literary Imagination*, New Haven-London 1979.
- Kanon i obrzeża*, red. I. Iwasiów, K. Czerska, Kraków 2005.
- Karpiński A., *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i XVII wieku*, Warszawa 1995.
- Katedra Historii Literatury Staropolskiej Instytutu Filologii Polskiej Wydziału Humanistycznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, *Spis lektur przedmiotu literatura staropolska*, http://www.kul.pl/lista-lektur-dla-pierwszego-roku-filologii-polskiej,art_7110.html, dostęp: 22.09.2014.
- Katedra Historii Literatury Staropolskiej Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, *Spis lektur z literatury staropolskiej*, http://www2.polonistyka.uj.edu.pl/download/KHLS/lektury/Spis%20lektur_prof_Borowski.pdf, dostęp: 22.09.2014.
- Katedra Literatury Staropolskiej i Nauk Pomocniczych Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Łódzkiego, *Spis lektur przedmiotu literatura staropolska*, http://www.filolog.uni.lodz.pl/kl/lista_lektur.htm, dostęp: 22.09.2014.
- Katedra Literatury Staropolskiej i Oświeceniowej Instytutu Filologii Polskiej Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Pedagogicznego, *Spis lektur przedmiotu literatura staropolska*, <http://www.staropolska.pl/teksty/Lektury.pdf>, dostęp: 22.09.2014.
- Miłosz Cz., *Kanon – ale czyż?*, „Znak” 7/1994, s. 50–53.
- Nowosielski J., „Innego końca świata nie będzie”, „Znak” 7/1994, s. 54–56.
- Ośęka A., *Po rewolucji artystycznej, na ruinach norm*, „Znak” 7/1994, s. 24–30.
- Partyka J., *Zona wycwiczona. Kobieta pisząca w kulturze XVI i XVII wieku*, Warszawa 2004.
- Prokop J., *Panny głupie i ich potomstwo*, „Znak” 7/1994, s. 57–62.
- Rott D., *Kobieta z przemalowanego portretu. Opowieść o Annie Zbąskiej ze Stanisławskich i jej* *Transakcji* albo *Opisaniu całego życia jednej sieroty [...]*, Katowice 2004.
- Said E.W., *Kultura i imperializm*, tłum. M. Wyrwas-Wiśniewska, Kraków 2009.
- Said E.W., *Orientalizm*, tłum. W. Kalinowski, Warszawa 1991.
- Stanisławska A., *A Transaction, or an Account of the Entire Life of an Orphan Girl by Way of Plaintful Threnodies in the Year 1685*, tłum. i oprac. B. Kean, Warszawa 2013.
- Stanisławska A., *Transakcja albo opisanie całego życia jednej sieroty przez żalodne treny od tejsze samej pisane roku 1685*, wyd. I. Kotowa, Kraków 1935, BPP nr 85, <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/docmetadata?id=1307>, dostęp: 8.09.2014.
- Stanisławska A., *Transakcja albo Opisanie całego życia jednej sieroty przez żalodne treny od tejsze samej pisane roku 1685*. Fragmenty, oprac. P. Borek, Kraków 2003.
- Święch J., *Burze wokół kanonu/kanonów*, [w:] *Kanon i obrzeża*, red. T. Czerska, I. Iwasiów, Kraków 2005, s. 13–27.
- Targosz K., *Sawantki w Polsce XVII w. Aspiracje intelektualne kobiet ze środowisk dworskich*, Warszawa 1997.
- Wallerstein I., *Europejski uniwersalizm. Retoryka władzy*, tłum. A. Ostolski, Warszawa 2007.

- Wilczek P., *Czy istnieje kanon literatury polskiej?*, http://www.studiapolskie.us.edu.pl/wirtualna_katedra/lit_pol_w_swiecie_t1/02Wilczek.pdf, dostęp: 8.09.2014.
- Wilczek P., *Kanon jako problem kultury współczesnej*, <http://gazeta.us.edu.pl/node/223361>, dostęp: 8.09.2014.
- Zakład Historii Dawnej Literatury Polskiej Instytutu Filologii Polskiej Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego *Spis lektur przedmiotu literatura staropolska*, <http://www.ifp.uni.wroc.pl/pobieralnia/513f6af50aa31-literatura-staropolska.pdf>, dostęp: 22.09.2014.
- Zakład Literatury i Kultury Epok Dawnych Instytutu Filologii Polskiej Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, *Lista lektur z historii literatury staropolskiej i Oświecenia*, http://www.ilp.uw.edu.pl/pliki/HLP_lektury_3.pdf, dostęp: 22.09.2014.
- Ziemia K., *Projekt komparatystyki wewnętrznej*, [w:] *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja*, t. 1, Kraków 2006, s. 423–433.

